

To nie był dobry dzień. Wszyscy ją dzisiaj wkurzali. Najpierw kelnerka przyniosła jej kawę z normalnym mlekiem, chociaż Maja poprosiła o mleko bez laktozy. Potem jej asystent zapomniał powiedzieć jej o ważnym telefonie, a teraz wracała do domu głodna i zła, bo dostawca z restauracji, z której zamówiła lunch miał wypadek na rowerze i jej sałatka wylądowała na środku jakiegoś skrzyżowania.

Włożyła klucz do zamka, otworzyła drzwi... i przywitała ją rockowa muzyka i zapach pieczonego kurczaka. Weszła do kuchni i zobaczyła wielki bałagan, a w środku niego swojego chłopaka, Nate'a, który stał przy stole i kroił warzywa na sałatkę.

- Cześć! Pisałeś o problemie z lunchem, więc pomyślałem, że ugotuję coś, bo kiedy jesteś głodna, jesteś nie do zniesienia.

Nate puścił oko do Mai i schylił się, żeby dać jej buziaka. Był bardzo wysoki i szczupły. Wyglądał jak sympatyczny pajak z kreskówki, którą oglądała jako dziecko. To samo pomyślała dwa lata wcześniej, kiedy Nate robił jej drinka na imprezie, na której go poznała. To było kilka miesięcy po tym, jak przyleciała ze swojego kraju i była podekscytowana i przestraszona Ameryką w tym samym czasie. Z jednej strony wszyscy byli bardzo sympatyczni, rozmowni, a z drugiej strony z nikim nie mogła się tak naprawdę zaprzyjaźnić. Ludzie uśmiechali się do niej na ulicy i w kawiarni, pytali „Jak się masz”, ale po kilku miesiącach nadal nikt nie był jej przyjacielem. Z Natem rozmawiała wtedy cały wieczór. Kilka drinków pomogło jej się otworzyć, a Nate umiał bardzo dobrze słuchać. Opowiadała mu o kraju, w którym się urodziła i którego nie lubiła. O Amerykanach, przy których czuła się jak szara myszka w depresji. Raczej nie rozumiał jej problemów, ale interesowała go jej historia i chciał się dowiedzieć o niej więcej.

Zaczęli się spotykać i Maja sama nie wiedziała, kiedy jej szczoteczka do zębów znalazła się w jego łazience, a jego skarpetki pod jej łóżkiem. Związek z Natem pomógł jej znaleźć się w nowym świecie. Kiedy chodziła do supermarketu, nie stała już godzinami przed półkami z tysiącem dżemów, tylko wybierała szybko ten, który Nate lubił najbardziej. Przestała czuć się źle, kiedy kupowała coś online tylko dlatego, że miała na to ochotę. Zaczęła nawet oglądać programy satyryczne w telewizji, chociaż wciąż śmiała się tylko wtedy, kiedy on się śmiał, bo często nie rozumiała, o co chodzi prezenterowi. Nate opiekował się nią i robił wszystko, żeby czuła się przy nim jak w domu. Przestał oglądać futbol amerykański, bo ją irytowały reklamy. Nauczył się jeść jej ulubione pikantne potrawy, choć za każdym razem kiedy ona gotowała, musiał pić zimne mleko. Chodził spać po północy, żeby spędzać z nią więcej czasu, mimo że często musiał wstawać do pracy przed szóstą i generalnie czuł się bardziej aktywny rano. Próbował też przekonać Maję, żeby z

nim od czasu czasu biegła, ale ona zawsze odpowiadała, że szybciej Donald Trump nauczy się polskiego niż ona zacznie biegać. Było im razem dobrze.

Po kolacji Maja wzięła prysznic, bardzo szybko umyła zęby, wysuszyła włosy i marzyła tylko o tym, żeby przez chwilę poczytać książkę przed snem. Kiedy wyszła z łazienki, Nate już spał, więc zgasiła światło i położyła się obok niego. Nie mogła zasnąć. Leżała na plecach z zamkniętymi oczami i myślała : „Czy to już wszystko?”

Następnego dnia Maja umówiła się z koleżanką na śniadanie. Vicky była jej współlokatorką, kiedy Maja przyleciała do Los Angeles trzy lata temu, ale nie mieszało im się dobrze razem. Mai przeszkadzali mężczyźni, których spotykała w łazience w nocy i pety papierosów w kwiatkach w salonie. Zaprzyjaźniły się dopiero, kiedy już nie mieszały razem. Teraz Vicky była jej najlepszą, można powiedzieć, że jedyną przyjaciółką.

- Kiedy tu przyjechałam, byłam pewna, że moje życie w Ameryce będzie ekscytujące! Że będę robić karierę, poznam inspirujących ludzi i poczuję satysfakcję. – mówiła Maja z pełnymi ustami. Na jej talerzu była ogromna porcja jajecznicy, ziemniaków i kiełbasy. Uwielbiała amerykańskie śniadania.

- Przecież robisz karierę! – odpowiedziała Vicky, przed którą stał tylko duży kubek czarnej kawy.

- Tak, ale nasz projekt... nie ma przyszłości. Nie pomaga nikomu, tylko biznesmenom i ich portfelom. Poza tym Nate...

- Co z Natem? – zainteresowała się Nicky, która nie przepadała za chłopakiem koleżanki.

- Nic. W sumie wszystko jest w porządku. Jest normalnie, miło. Ale skąd mam wiedzieć, że to jest osoba, z którą chcę spędzić resztę życia? Skąd mam wiedzieć, że nie będę szczęśliwsza z kimś innym i gdzieś indziej?

- No.. tego nie wiesz, ale skoro masz wątpliwości, to chyba powinnaś szukać dalej. Może poszukaj pracy w Europie. Jesteś mądra. Cały świat jest dla ciebie otwarty. Poza tym Nate jest słodki, pomocny i miły, ale jest też trochę nudny. Takie ciepłe kluchy. Potrzebujesz kogoś, kto lubi ryzyko, jest spontaniczny, tajemniczy, męski.

- Hmm.. może, ale on jest teraz taki szczęśliwy...

- On jest, a ty? Musisz myśleć tylko o sobie. Ty jesteś najważniejsza dla siebie! Jeśli nie jesteś szczęśliwa, to nie możesz z nim być.

- Masz rację... – westchnęła Maja.

Po rozmowie z Vicky Maja była trochę przygnębiona, więc pojechała na zakupy. Teraz, kiedy pieniądze nie były dla niej problemem, zdała sobie sprawę, że zakupy pomagają jej poczuć się lepiej. Nie na długo, ale na chwilę. Tak samo działał alkohol, którego pierwszy raz spróbowała dopiero w Ameryce. Tak samo działała marihuana, którą od czasu do czasu paliła z Natem w weekend.

Chodziła między półkami w sklepie i myślała, czy Vicky może miała rację. Może potrzebowała zmiany. Ameryka nie była zła. Dała jej możliwości finansowie, jakich nigdy nie miała. Dała jej wolność, z której zaczęła korzystać dopiero niedawno. Trzy lata temu czuła się dziwnie, kiedy w restauracji lub barze widziała kobiety w krótkich spódnicach i w przezroczystych bluzkach. Nie umiała rozmawiać z mężczyznami i nie myśleć, że na pewno będą z nią flirtować. Uciekała od grup kobiet, które rozmawiały o seksie, bo robiła się cała czerwona, kiedy słuchała o ich randkach. Teraz, po trzech latach sama nosiła to, na co miała ochotę i umiała rozmawiać o wszystkim i z wszystkimi, ale dalej nie czuła się częścią tego społeczeństwa. Chociaż kupowała kawę w kawiarni codziennie, za każdym razem, kiedy barista pytał ją: „Jak ci mija dzień?” ciągle miała ochotę odpowiedzieć: „Tak sobie” albo „Nie za dobrze”, chociaż wiedziała, że to tylko konwenanse i ta osoba wcale nie chce wiedzieć, jak ona się czuje. A często czuła się poprostu obojętnie. Może pomysł Vicky z Europą nie był taki zły? Może powinna zostawić pracę i Nate’a, i uciec gdzieś, gdzie nie zna nikogo. Zacząć od nowa. Nauczyć się nowego języka. Jeszcze raz poszukać swojego miejsca na ziemi.

Tego wieczoru Nate miał dla niej niespodziankę. Zabrał ją na koncert jej ulubionego zespołu. Oboje bawili się świetnie, Maja prawie zapomniała o swoim pomysle wyjazdu do Europy. Po koncercie poszli do jej ulubionej całodobowej piekarni na brownies i lody. W lokalu nie było nikogo oprócz bardzo młodej sprzedawczyny, która siedziała za ladą i scrollowała ekran swojego Iphone’a. Kiedy usiedli przy stoliku Nate wziął Maję za rękę i powiedział:

- Całe moje życie nie mogłem się zdecydować. Chciałem grać w piłkę nożną, potem koszykówkę, siatkówkę, a w końcu chciałem być biegaczem. Trzy razy zmieniałem kierunek studiów. Cztery razy się przeprowadzałem. Nudziłem się ludźmi i nigdy nie miałem prawdziwych przyjaciół. Nigdy nie byłem niczego na sto procent pewny aż do teraz. Jestem pewny, że nigdy nie byłem szczęśliwszy niż kiedy jestem z Tobą. Nikogo więcej nie potrzebuję w życiu, więc może.... weźmiemy ślub? Co ty na to?

Maja słuchała słów Nate'a i jej serce zaczęło bić bardzo szybko. Za szybko. Zamiast muzyki słyszała tylko krew w swojej głowie. Na miejscu uśmiechniętej twarzy Nate'a zobaczyła beżową plamę. Spanikowała. Zamknęła oczy, żeby się uspokoić. Napita się wody. Nate był z nią szczęśliwy i chciał się z nią ożenić, a ona jeszcze dzisiaj rano chciała wyjechać do Europy i szukać satysfakcji daleko od niego. Być może dalej tego chciała.

Mijały sekundy, a może minuty. W końcu jej serce się uspokoiło, więc odpowiedziała:

- Mogę się nad tym zastanowić?

Nate nie był zadowolony z tej odpowiedzi, ale pokiwał głową, że tak. Poprosił o rachunek i zamówił taksówkę, chociaż jeszcze nie skończyli deseru. W drodze do domu żadne z nich nic nie mówiło. Kiedy weszli do mieszkania, Nate od razu poszedł spać, a Maja usiadła przed komputerem i włączyła Netflixa, żeby nie myśleć. W tym momencie dostała wiadomość na Whatsappie od mamy. Jej siostra urodziła dziecko. Dziewczynkę.

Od wyjazdu z kraju, Maja prawie nie miała kontaktu z rodziną. Najpierw było jej głupio, że wyjechała i nic im o tym nie powiedziała. Potem wstydziła się, że minęło tyle czasu, a ona się nie odzywała. Od czasu do czasu pisała z mamą, pytała ją, co nowego u rodziny, ale nigdy nie rozmawiała ani z ojcem, ani z rodzeństwem. Teraz zobaczyła zdjęcie małego, brzydkiego, różowego człowieka w czapce i zrobiło jej się smutno. Po raz pierwszy tęskniła za rodziną i zaczynała rozumieć, o czym mówiła kobieta, którą spotkała wtedy na lotnisku. Tam, w jej kraju wszystko działo się bez niej. Ona nie potrzebowała ich, ale oni też nie potrzebowali jej i to nie było miłe.

Tej samej nocy spakowała plecak i zrobiła dokładnie to samo, co trzy lata wcześniej. Uciekła. W taksówce napisała wiadomość do Nate'a „Potrzebuję trochę czasu.” Podczas lotu samolotem żałowała, że znowu to zrobiła. Było jej wstyd i smutno w tym samym czasie.

Był późny wieczór. Pod blokiem rodziców stał mężczyzna, który w metalowym piekarniku na kółkach piekł słodkie ziemniaki. Zapach ziemniaków sprawił, że Maja zrobiła się bardzo głodna. To było jej ulubione jedzenie z dzieciństwa. Jej ojciec zawsze w zimie kupował gorące słodkie ziemniaki od ulicznego sprzedawcy kiedy wracał z pracy. Wszystkie jej pozytywne wspomnienia z dzieciństwa dotyczyły jedzenia, więc kupiła kilogram ziemniaków i weszła do budynku.

W jej starym mieszkaniu mieszkali teraz tylko rodzice. Mama wiedziała, że Maja przyjeżdża, ale nie powiedziała nic ojcu. Chciała, żeby to była niespodzianka. Kiedy ojciec ją zobaczył, wyszedł z pokoju. Był zdenerwowany. W jego planach jego dzieci miały dorosnąć, znaleźć porządną pracę i budować kraj, ale przede wszystkim miały być blisko niego i jego żony. Od trzech lat próbował zrozumieć, dlaczego Maja była inna i dlaczego wyjechała bez słowa, ale nie mógł. Po godzinie w końcu wrócił do salonu. Zdecydował, że będzie udawać, że nic się nie stało, żeby nie denerwować żony dyskusją, która niczego nie zmieni.

- Jak ci minął lot? – zapytał.

- Spokojnie. – odpowiedziała Maja.

Siedzieli przy stole przez godzinę i nic nie mówili. Pili herbatę i oglądali telewizję. W pokoju było cicho, tylko czasem zza okna słychać było silniki samochodów i krzyki dzieci. Od czasu do czasu mama pytała o Amerykę, o pracę, a Maja tylko odpowiadała krótko. W końcu ojciec nie wytrzymał i zapytał:

- Dlaczego nic nie powiedziałaś, tylko uciekałaś jak jakiś kryminalista?

- Ech... Wiedziałam, że nie chciałaś, żebym wyjechała. – odpowiedziała. - Gdybym zapytała cię, co myślisz o wyjeździe do Stanów, powiedziałbyś mi, że to głupi pomysł, że wy mnie potrzebujecie i że kraj mnie potrzebuje. A ja mam w nosie ten kraj i nie chcę pracować za grosze, żeby następne generacje miały lepsze życie. Ja chcę mieć dobre życie...

- I co? Masz? – przerwał jej ojciec. Myślał, że jego córka jest egoistką, ale wiedział, że nie może jej zmienić.

- Mam. Mam dobrą pracę i chłopaka...

- Nie męża. – podsumował rozczarowany ojciec.

- Nie, ale zaręczyliśmy się. – skłamała Maja. Sama nie wiedziała, dlaczego. Może jednak nie chciała być w stu procentach szczerą. A może miała nadzieję, że to była prawda.

- Gratulacje! – mama była bardzo podekscytowana tą informacją. Przytuliła Maję i poprosiła ją, żeby opowiedziała jej wszystko o Nacie, więc Maja opowiadała z entuzjazmem o jego pracy w szpitalu, o maratonach, które biegał przynajmniej raz w roku, o jego rodzicach, którzy mieli gospodarstwo w Teksasie. O jego siostrze, która nienawidziła kapitalizmu, więc jeździła do biednych krajów i uczyła za darmo angielskiego, a potem wracała i prosiła rodziców o pieniądze. I nagle Maja zdała sobie sprawę, że czuła się bardziej komfortowo przy Nacie i jego rodzicach niż wśród swojej własnej rodziny, której była częścią od trzydziestu pięciu lat.

Następnego dnia próbowała zadzwonić do Nate'a, ale nie odbierał i przestraszyła się, że nie chce jej już znać. Być może zrozumiał, że nic nie może jej nigdy dać satysfakcji i całe życie będzie uciekać. Prawdopodobnie miał rację, ale i tak napisała do niego wiadomość: „Wszystko ok?” Trzymała przez chwilę telefon w ręku i czekała na odpowiedź, ale odpowiedź nie przyszła.

Wieczorem pojechała odwiedzić siostrę i jej nowe dziecko. Nie widziała jej od trzech lat. W tym czasie Zara wyszła za mąż za nauczyciela historii i zamieszkała w dzielnicy jeszcze biedniejszej niż ta, w której się wychowywały. Maja nie mogła zrozumieć tej decyzji. Wydawało jej się naturalne, że każdy, kto wychował się w biednej rodzinie, szuka szansy na łatwiejsze i bogatsze życie.

Zara mieszkała w niedużym mieszkaniu z teściami i młodszą siostrą męża. Ona, jej mąż i ich nowonarodzona córka mieli dla siebie jeden pokój. Całe mieszkanie było ciasne, zagracone i ponure. W salonie stała stara kanapa, na której spał i mruczał biały kot, oraz niski stół, a na nim plastikowy, brudny obrus. Maja usiadła na kanapie obok kota i czekała, aż Zara nakarmi córkę. Patrzyła na ściany, których prawdopodobnie nikt nie malował dwudziestu lub trzydziestu lat.

Po chwili z małej kuchni, w której było wystarczająco dużo miejsca tylko dla jednej osoby, wyszła tęga uśmiechnięta kobieta, która przywitała się i postawiła na stole talerze pełne aromatycznego jedzenia. Pachniało fantastycznie – czosnkiem, smażoną cebulą i ziołami. Maja uwielbiała kuchnię swojego kraju. Często w Ameryce tęskniła za przyprawami, których nigdzie nie mogła kupić, a teraz na stole stało przed nią jej ulubione danie – nadziewane warzywa.

Rodzina męża Zary była prostymi, ale ciepłymi ludźmi. Przez cały wieczór rozmawiali i śmiali się jak dobrzy przyjaciele, i nikt ani razu nie zapytał Mai o jej życie w Ameryce. Nikt też nie wydawał się przygnębiony, chociaż ich życie na pewno nie było łatwe.

Dopiero po kolacji Maja została sam na sam z Zarą i mogła zapytać ją o jej nowe życie.

- Jesteś taka młoda! Mogłaś trochę poczekać i ze ślubem, i z dzieckiem! – powiedziała jej Maja tonem specjalistki od życia i związków. Zara zaśmiała się i pocałowała swoją córkę w czoło.

- Zaczekać na co? Nie jestem tobą. Nie chciałam studiować, a potem robić kariery. Chciałam mieć męża i dzieci. Jasne, że fajnie mieć rodzinę i pieniądze, ale jeśli mam wybierać – wolę swoje życie niż twoje, bo ty sama nie wiesz, czego chcesz.

- Serio, życie w tym ciasnym, brudnym mieszkaniu bez pieniędzy i perspektyw daje ci szczęście? – zapytała Maja.

- Nie rozumiesz? Ludzie dają mi szczęście. Jestem szczęśliwa, kiedy mój mąż jest zrelaksowany i kiedy moje dziecko śpi dobrze.

- A Ty? A twoje życie? Twoje marzenia? – Maja wciąż nie rozumiała siostry.

- Oni są moim życiem. Czego więcej ty potrzebujesz?

Maja nie umiała odpowiedzieć na to pytanie, bo sama nie wiedziała, czego potrzebowała. Miała dużo więcej rzeczy materialnych niż Zara, ale wciąż jej czegoś brakowało. A może po prostu nie umiała docenić tego, co miała? Wróciła do domu autobusem. Chciała jeszcze raz poczuć się jak kilka lat temu, kiedy tak bardzo nienawidziła tego kraju i Los Angeles było jej obsesją. Usiadła w autobusie przy oknie i patrzyła na chaotyczne budynki brudne od piasku. Nie tęskniła za tym bałaganem. Nie tęskniła też za zapachem zmęczonych ludzi i tłumem samochodów na wąskich drogach. Nie tęskniła za gorącym, brudnym powietrzem, które uderzało ją w twarz, kiedy otworzyła okno, mimo że było już ciemno. Nie tęskniła za widokiem biednych dzieci, których mamy sprzedawały zioła na ulicy. Nie tęskniła też za Los Angeles i za kolegami z pracy, którzy w dzień zawsze byli podekscytowani i pozytywni, a wieczorem wracali do domu, otwierali wino i pili sami przed telewizorem, żeby nie czuć się samotni. Tęskniła tylko za Natem. W końcu poczuła, że nie musi mieć motyli w brzuchu, być pijana czy ciągle czegoś zmieniać, żeby być szczęśliwa.

Kiedy wróciła do domu, na jej telefonie była wiadomość od Nate'a „Wszystko ok, a u ciebie?” Wiedziała, że to tylko amerykańskie ok, że tak naprawdę nie było ok, ale tak sobie. Przez chwilę zastanawiała się, co odpisać. W końcu napisała: „Chciałabym, żebyś tutaj był ze mną, ale myślę, że spędziłbyś cały dzień w toalecie. Nasze jedzenie nie traktuje dobrze obcokrajowców.” Za chwilę dostała kolejną wiadomość: „Nic nie może być gorsze niż frytki z KFC...” Maja uśmiechnęła się do siebie. Chciał z nią rozmawiać. Nie wszystko było stracone.

Na lotnisku były tłumy ludzi. Z jakiegoś powodu prawie wszyscy podróżujący mieli 5 lub 6 walizek oraz wiele niegrzecznych dzieci. Maja jak zwykle przed podróżą zrobiła się głodna, więc poszła do jedynego otwartego w nocy sklepu:

- Poproszę snickersa i sok z mango.

- Proszę. Czy coś jeszcze?

- Nie, dziękuję. To wszystko.